



Bjorn Springfeldt z Moderna Museet

Piotr Ogrodzki

Kradzież z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Sztokholmie

Włamanie (I)

Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Moderna Museet) w Sztokholmie położone jest na malowniczej Wyspie Statków (Skeppsholmen). Na wysepce tej mieści się — oprócz Muzeum Sztuki Nowoczesnej — Muzeum Wschodniej Azji, Muzeum Architektury, Rada Kultury, niektóre wydziały Akademii Sztuk Pięknych. Pod względem prezentowanych kolekcji najciekawsze jest Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które choć powstało dość późno, założono je bowiem w 1958 r., ma niezwykle ciekawe zbiory. Siedzibą muzeum jest dawna ujeżdżalnia koni. Jest to parterowa budowla nakryta stromym dachem, położona na samym szczycie wzgórza. W krótkim czasie muzeum zgromadziło liczącą się w świecie kolekcję sztuki współczesnej.

W nocy z 7 na 8 listopada 1993 r. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej dokonano największej w historii Szwecji kradzieży dzieł sztuki (wiele osób uważało, że była to druga co do wielkości kradzież w historii sztuki — po kradzieży *Mony Lisy* z pa-

ryskiego Luwru w 1911 r.). Straty oszacowano na ponad 60 000 000 dolarów USA. Łupem złodziei padło wtedy pięć obrazów Picassa, jedna jego rzeźba oraz dwie prace Georgesa Braque'a. Pierwsze relacje donosiły, że „skok” ten został przygotowany przez świetnych profesjonalistów. Spekulowano o międzynarodowej szajce, która okpiła szwedzkie systemy zabezpieczeń. Motywy również dla wszystkich były jasne, choć pozostawało pytanie, kto zechce kupić powszechnie znane obrazy. Nikt jeszcze nie wiedział, że w sprawie tej znajdują się bardzo silne polskie akcenty.

Włamania dokonano w taki sposób, jakby ktoś zrealizował fikcyjny scenariusz słynnego filmu gangsterskiego „Rififi”. Sprawcy dokonali gruntownego rozpoznania obiektu. W jego toku ustalili system pracy w muzeum: o której przychodzą pracownicy, do której pracują, jak wygląda ochrona fizyczna. Na tej podstawie ustalili, że w nocy wyspa jest niemal bezludna.

Ponieważ sporo jest na niej różnych instytucji, po zakończeniu pracy ruch zamiera i w późnych godzinach nocnych niezauważone poruszanie się po wyspie nie stanowi problemu. W nocy muzeum pilnowane było przez jednego strażnika, który cyklicznie dokonywał obchodu muzeum. W trakcie patrolu strażnikowi towarzyszył pies. W 1993 r. muzeum miało system alarmowy, stosunkowo prosty, nawet jak na ówczesną technikę: czujki magnetyczne zabezpieczały drzwi przed otwarciem, a czujki zbitcia szkła reagowały w przypadku tłuczenia szyby. Szwedzi zastosowali więc rozwiązanie popularnie zwane ochroną obwodową. Chronili tylko te części budynku, o których sądzili, że tylko przez nie możliwe jest dostanie się do wnętrza.

Udany „skok” był możliwy jedynie wtedy, gdyby można się było dostać do środka muzeum nie pokonując drzwi i okien, na których aż gęsto było od czujek.

Obserwacja budynku muzeum i zupełnie nieskomplikowana analiza konstrukcji podpowiedziała przestępcom rozwiązanie. Budynek kryty był drewnianym dachem, na którym położono blachę. Tak więc sale ekspozycyjne od świata zewnętrznego od góry chroniły jedynie deski i pokrycie z blachy. Muzeum Sztuki Nowoczesnej okazało się być skarbcem z wielką dziurą.

Rabunku dokonały trzy osoby — dwóch Polaków i Szwed. Wojtek i Jan K. * byli braćmi. Wojtek mieszkał w Szwecji na stałe, jego młodszy brat przyjechał do niego na kilka miesięcy. Szwed Ulf J. był serdecznym przyjacielem Wojtka. Policji byli znani z drobnych kradzieży samochodowych. Ich największym kryminalnym występem było włamanie do sklepu na peryferiach. Właśnie tacy „specjaliści” dokonali największej w historii Szwecji kradzieży dzieł sztuki!

Za równowartość kilku tysięcy polskich złotych kupili starego fiata. Do bagażnika załadowali składaną drabinę aluminiową, piły do drewna, nożyce do cięcia metalu, sznurową drabinę, rękawice robocze i uszyte z materiału torby. Wyposażeni jak włamywacze z początku wieku, a już na pewno jak spece z okresu dwudziestolecia

międzywojennego, ruszyli na rabunek w końcu XX w.

Do muzeum podjechali od strony restauracji muzealnej. Tam wyladowali swój sprzęt, a samochód odstawili na pobliski parking, by nie rzucał się w oczy. Korzystając z drabinki dostali się na połąkę dachową, którą przeszli nad interesującą ich salę. Jan K. pozostał na dole. Odstawił drabinkę i zajął się obserwacją terenu. Wojtek i Ulf błyskawicznie wycięli dziurę w blasze, a następnie wypilowali dziurę w deskach i ociepleniu o wymiarach 90 x 60 cm. Wypilowanie otworu odbyło się bardzo sprawnie — Wojtek przeszedł w przeszłości kurs stolarski. Przez wycięty otwór, po sznurowej drabince, obaj zeszli do sali ekspozycyjnej i zaczęli szybko pakować do przygotowanych toreb upatrzone wcześniej obrazy. Do toreb przywiązali linkę, wpięli się z powrotem na dach po drabince i dopiero będąc na górze wciągnęli przez otwór torby z łupem. Nie niepokojeni przez nikogo zeszli z dachu, zapakowali się do swojego starego fiata i spokojnie ruszyli do domu przez uśpiony Sztokholm. W muzeum noc minęła spokojnie.

Strażniczka z psem dokonywała systematycznych obchodów (jak ustalono, była również na obchodzie w czasie, gdy złodzieje siedzieli na dachu), po czym spokojnie wracała do swojego pokoiku. Patrol dokonywany przez strażniczkę, a raczej możliwość wyczucia obcych przez psa, była jedyną chwilą, w trakcie której udany „skok” stanął pod znakiem zapytania. Dla spacerującej strażniczki złodzieje na dachu byli niewidoczni. Zastłaniał ich okap. Pies niestety niczego nie wyczuł. Noc dla ochrony minęła spokojnie. Zaczął się kolejny, powszedni dzień pracy muzeum — 8 listopada 1993 r.

Złodziejskim łupem padło pięć obrazów Pabla Picassa: *Źródło*, *Kobieta o czarnych oczach*, *Malarz*, *Wiosna*, *Kobieta z błękitną kulią* oraz jego rzeźba, 40-centymetrowy posążek *Kobieta*. Razem z dziełami Picassa przestępcy zabrali dwa obrazy Georges'a Braque'a — *Zamek w Larouche-Guyon* i *Martwą naturę*. Uwzględniając aktualne notowania dzieł wymienionych artystów na

światowych aukcjach sztuki straty oszacowano na 60 000 000 dolarów USA.

Po spokojnej dla ochrony nocy, burza rozpętała się o godzinie 8³⁰, kiedy pierwszy pracownicy pojawili się w muzeum. W sali ekspozycyjnej trafili na puste ściany i dziurę w dachu. Powiadomiona o kradzieży policja zjawiała się natychmiast. Dostęp do muzeum został zablokowany. Po wodzie krążyły policyjne motorówki, a nad wyspą latał policyjny helikopter. Przy bocznej ścianie budynku, tam której przestępcy weszli na dach, znaleziono i zabezpieczono ślady obuwia. Na dachu znaleziono zapomnianą przez przestępców piłę do drewna.

Początkowo wydawało się, że ustalenie sprawców będzie niezwykle trudne, żmudne i nie wiadomo czy w ogóle możliwe, o ile przestępcy nie skontaktują się w sprawie okupu za skradzione obrazy. Policji pomógł przypadek. W czasie odwrotu z muzeum złodzieje przejechali samochodem przez samo centrum Sztokholmu, parując przed najbardziej reprezentacyjnym w mieście hotelem. Nudzącemu się ochroniarzowi samochód przejeżdżający o tej porze wydał się dziwny, więc zanotował jego numery i przedzwonił na policję, czy czasem pojazd nie został skradziony. Dane w policyjnej karcie mówiły, że wszystko jest w porządku. Odłożono więc sprawę *ad acta*. Kiedy jed- ▶



Tych obrazów do dziś nie ma w Muzeum Narodowym Gdańsk.

Znacznie większej pojemności była skrzynia nr 69, otwarta tego samego dnia. Znajdowało się w niej 14 obrazów, z których wszystkie zostały później zwrócone Polsce:

1. nieznanego malarza gdańskiego XVI w., *Portret burmistrza gdańskiego von der Linde*, deska/olej, nr 405;
2. Michaela Verstegea, *Mężczyzna ze świecą i monetą*, nr 167;
3. Jacquesa Swiebacha, *Jeździec na białym koniu*, nr 167;
4. Christiana Wilhelma Ernsta Dietricha, *Portret kobiety*, deska/olej, Kbr 42 (powrócił z Moskwy po 1956 r.);
5. Dietricha, *Portret mężczyzny w turbanie*, deska/olej, Kbr 46;
6. Andreasa Stecha, *Portret męski* (jest to portret Algidiusa Straucha — kaznodziei kościoła Św. Trójcy), Kbr 305, papier, a nie płótno;
7. Henry'ego van Corpa, *Pejzaż*, deska/olej, Kbr 65;
8. Franza Krugera, *Mikołaj I na białym koniu*, olej/płótno, nr 871;
9. Josepha Duplessisa, *Pejzaż z postaciami*, deska/olej, Kbr 53;
10. Jana Józefa Heermansa, *Uliczni muzykanci*, deska/olej, Kbr 80;
11. Józefa Heermansa, *Sprzedawca wina*, deska/olej, Kbr 81;
12. Johana Christiana Vollerda, *Pejzaż*, deska/olej, nr 177;
13. Bartholomeusa Breinbergha, *Skalna grotka z praczkami*, deska/olej, Kbr 25;
14. Franza Józefa Maiskircha, *Pejzaż*, deska/olej, nr 433.

Tak więc 3 maja 1946 r. w Muzeum im. Puszkina rozpakowano 20 obrazów przywiezionych z Gdańska, z których na pewno powróciło do kraju przed 1956 r. 15, los pozostałych pięciu trzeba jeszcze wyjaśnić. Niewykluczone, że część z nich została zwrócona pod innymi tytułami. ❖

nak następnego dnia gruchnęła wiadomość o kradzieży w muzeum, ochroniarz ponownie przypomniał policji o dziwnym nocnym samochodzie. Policja sprawdziła właściciela — był nim Wojtek K. Kiedy policja do niego dotarła, samochód nie był już w jego posiadaniu — zdążył go sprzedać. Ustalono kupca i w końcu policja mogła sprawdzić samochód. W jego bagażniku znaleziono resztki gipsu i płatki złotej farby. Ustalono, że mogły one pochodzić z ram skradzionych obrazów. Policja coraz baczniej zaczęła przyglądać się Wojciechowi K.

W trakcie sprawdzania kontaktów Wojtka, wpadł Ulf. Policja sięgnęła do akt wcześniejszych drobnych kradzieży dokonywanych przez Wojtka i Ulfa i ustaliła, że ślady ich obuwia odpowiadają tym, jakie zabezpieczono koło muzeum. Na policję zgłosił się rowerzysta, który znalazł na drodze mosiężną tabliczkę z nazwiskiem artysty i nazwą obrazu (dane odpowiadały jednemu ze skradzionych dzieł Picassa). Tabliczka, jak się później okazało, odpadła w czasie prze-

mieszczania obrazów do pierwszej piwnicznej kryjówki. Rowerzysta znalazł tabliczkę w pobliżu miejsca zamieszkania Wojtka.

Policja jeszcze nikogo nie zatrzymywała. Systematycznie zbierała poszlaki. Być może trudno było sobie wyobrazić oficerom śledczym, że dwóch prymitywnych sklepowo-samochodowych złodziejasków dokonało takiej kradzieży. W miesiąc po kradzieży poproszono Wojtka i Ulfa na przesłuchanie. Obaj już z niego nie wrócili. Choć początkowo nie przyznawali się do kradzieży, w aktach dochodzeniowych przybywało poszlak i dowodów.

Wkrótce po ich zatrzymaniu policja odebrała anonimowy telefon, w którym ktoś poinformował, że na strychu jednego z domów (podano dokładny adres), ktoś przetrzymuje obrazy. W domu tym mieszkał brat Wojtka. Policja na początku tego nie skojarzyła, bowiem nie był tam zameldowany (mieszkał ze swoją dziewczyną i to ona była główną lokatorką). Przez kilka dni policja obserwowała dom licząc, że któryś ze sprawców zjawi się

po paczkę z obrazami. Kiedy nic się nie działo, policja wkroczyła i zatrzymała pakunek, który ukryty był w miejscu dostępnym dla wszystkich lokatorów. Wpadł wtedy również Jan K., który sprzątał na strychu przegródkę należącą do jego dziewczyny. Jeden z policjantów zapytał go, co tutaj robi i jak się nazywa. Po podaniu nazwiska skojarzono go z przebywającym już w areszcie Wojtkiem K. Policji przybywało systematycznie dowodów. Porzuconą piłę rozpoznał ojczym Wojtka, a torby na skradzione obrazy uszyto z zasłon będących własnością byłej żony Ulfa.

Z ośmiu dzieł sztuki odzyskano trzy obrazy Picassa. Ten etap sprawy zakończył się procesem bezpośrednich złodziei. Właścycze zostali skazani: Wojtek na 6 lat więzienia, Ulf pięć i pół, a Jan na kilka lat za paserstwo. Złodziei skazano również na zapłacenie odszkodowania w wysokości 48 000 000 dolarów, to jest tyle na ile oszacowano pozostałe dzieła sztuki. ❖

* Inicjały wszystkich osób zostały zmienione

SZUKAJ NAS W INTERNECIE

www.icons.com.pl./cenne

Cenne
Bezcenne
Utracone

Katalog

Serwis zrabowanych dzieł sztuki